



Mirosław Derecki

CO NOWEGO?

ROZMOWA Z DYREKTOREM PRZEDSIĘBIORSTWA RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH” W LUBLINIE ZBIGNIEWEM FRĄCEM

- Oprócz podstawowej, czysto handlowej, od lat prowadzicie na szeroką skalę zakrojoną działalność kulturalną. Wszyscy dobrze pamiętamy lata rozkwitu idei ruchu klubowego powstanie w kraju kilku tysięcy klubów prasy i książki, głównie w terenach wiejskich, owych popularnych „klubów Ruchu” powołanych z inicjatywy i przy pomocy Przedsiębiorstwa. Było to prawdziwe novum. Dzisiaj mniej się słyszy o tych klubach i ich działalności, rzecz poszła jakby trochę w zapomnienie, przynajmniej na łamach gazet. A zatem: co nowego, panie dyrektorze, co słysząc z klubami prasy i książki?

- Może zacznę od tego, że od roku 1980 datuje się dość znaczny spadek liczby tych klubów, zwłaszcza na wsi. Spadek ten zauważa się także w regionie, w którym działa nasze lubelskie przedsiębiorstwo, a więc w województwach: białkopodlaskim, chełmskim, lubelskim i zamojskim. W najlepszych czasach było tych klubów 360, w ostatnim roku - 330. Jest to - trzeba zresztą podkreślić - spadek nieco niższy niż przeciętnie w kraju.

- Z jakich przyczyn wynika zmniejszanie się liczby klubów prasy i książki?

- Idea klubów ucierpiała u progu lat osiemdziesiątych. Istnieją także opinie, że nie zawsze tego typu placówki, nie tylko placówki RSW, spełniają oczekiwania środowiska wiejskiego. No cóż, dzisiaj elementem przyciągającym do klubu nie może być telewizor, nawet kolorowy, z doświadczeń i obserwacji wynika, że podstawowym elementem właściwej, dobrej pracy klubu jest aktywność jego społecznej rady.

- Czyli ludzi, którzy potrafią się w tego rodzaju pracę naprawdę zaangażować.

- I wiele klubów może pochwalić się taką właśnie sytuacją.

- Na dobrze, ale to chyba nie wszystkie przyczyny takiej lub innej egzystencji, czy w końcu istnienia lub nieistnienia, poszczególnych klubów?

- Myślę, że nie bez znaczenia są tutaj twarde rygory reformy gospodarczej, od której zasad nasza firma nie jest jednak w żadnym względzie zwolniona instytucja, którą reprezentuje, posiada tę specyficzną „urodę”, że musi kojarzyć – i zresztą kojarzy z

powodzeniem – swoją funkcję gospodarczą z funkcją zapisaną w statucie RSW, a dotyczącą rozwijania działalności kulturalnej na rzecz szeroko rozumianego upowszechniania kultury. Dodam tu, że nasza Przedsiębiorstwo łoży na tę działalność kilkadziesiąt milionów złotych rocznie. Z tych środków finansuje się przede wszystkim działalność klubów międzynarodowej prasy i książki. A jest ich w naszej strefie dziewięć, to znaczy jedna dziesiąta wszystkich KMPiK-ów w kraju.

- Dzisiaj właściwie trudno sobie wyobrazić większe miasto bez obecności „empiku”.

- Racja. Są to placówki absolutnie niekwestionowane. Spełniają niezwykle istotną rolę w życiu kulturalnym swojej miejscowości. Są stale otwarte. To bardzo ważne. Pamiętajmy, że wiele różnego rodzaju klubów, na przykład zakładowych, otwiera się de facto jedynie wówczas, gdy ma się w nich odbyć jakaś impreza. Sprzedając książki, prasę, reprodukcje itp., prowadzą KMPiK-i tym samym dość szeroką działalność upowszechniającą. Wspomnijmy ponadto że wszystkie prelekcje, odczyty, spotkania autorskie, wystawy plastyczne czy nawet występy piosenkarzy, aktorów z monodramami, wreszcie - kabaretów.

- Nie wspomniał pan o kursach języków obcych i roli, jaką spełnia ten rodzaj działalności klubów MPiK.

- No właśnie. Chciałbym także podkreślić, że nie bez znaczenia, choć to się może dzisiaj wydaje zupełnie już oczywiste i naturalne, jest fakt dostępności w czytelnich KMPiK-ów szerokiego serwisu prasy krajowej i zagranicznej. I tutaj rzecz charakterystyczna. Obserwujemy obecnie wzmożone korzystanie z tej prasy przez uczniów, studentów oraz emerytów. Działalność klubów międzynarodowej prasy i książki będziemy nadal hołubić szczególnie, wiążąc ją z potrzebami natury ideowo-politycznej.

- Wróćmy może jeszcze na chwilę w teren.

- Podobny profil działalności, o której powyżej, chcielibyśmy rozwijać w odniesieniu do terenowych klubów. Pewnie, oferta kulturalna jest tu siłą rzeczy znacznie uboższa: nie tylko za sprawą wielkości środków finansowych. Serwis prasy nie przekracza trzydziestu egzemplarzy, wyposażenie owych klubów też jest znacznie skromniejsze. Dokonania w pracy klubowej - podkreślę to raz jeszcze - są uwarunkowane umiejętnym kojarzeniem inicjatywy lokalnej z tą, którą my, Przedsiębiorstwo, proponujemy.

- Ala słyszy się tu i ówdzie o zakusach Przedsiębiorstwa na likwidację niektórych klubów, tych słabo pracujących.

- To są plotki. Aktualnie nie mamy absolutnie żadnych intencji ograniczania liczby klubów terenowych. Natomiast chcielibyśmy, żeby placówki nowo organizowane dysponowały naprawdę odpowiednim standardem i już niejako w momencie startu rokowały nadzieję na prawidłową działalność. W tym roku przewidujemy zorganizowanie kilkunastu klubów terenowych. I trzeba tutaj dodać, że zainteresowane tym miejscowe władze z własnej

inicjatywy zapewniają nam odpowiednie lokale i „doposażenie” owych klubów w sprzęt audiowizualny. I wreszcie bardzo istotna kwestia: w placówkach terenowych chcemy mocno akcentować sprawę obecności książki. Przez tworzenie bibliotek klubowych (ponad połowa klubów już takie biblioteki posiada), poszerzanie ich księgozbiorów oraz skierowanie szerszego strumienia książki do sprzedaży na terenie wiejskim. W ostatnich dwóch latach sprzedaż książek na wsi - za pośrednictwem naszych klubów - wzrosła o sześćdziesiąt procent. Jest to, w skali kraju, najwyższa dynamika sprzedaży. Dodam, że przecież te właśnie tereny są bardzo ubogie w sieć księgarń, w ten sposób, choć trochę łagodzimy zapotrzebowanie wsi na książki.

Pierwodruk: „Kamena”, 1986, nr 11, s. 4-5.